


WŁÓCZYPIÓRO

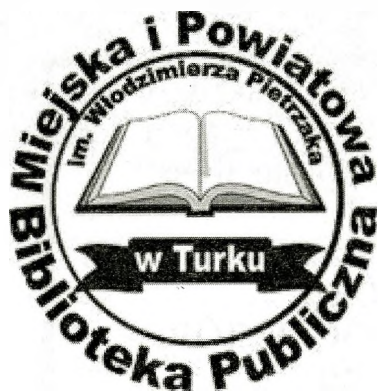
reg.	Stanow.	Nr operacji
A	1	numer 13, 14
dat. asu	Odjęto czasu	U W A G I
		Kwartalnik artystyczno kulturalny
		Klubu Wędrownych Poetów miasta Turku
007		
cefa oddz.		Pokwitowanie P. U.
dakcji		MiPBP

A painting of a landscape with a path, trees, and a castle on a hill. The scene is rendered in a style that suggests a historical or literary setting. The path leads through a wooded area towards a hill where a castle or fortress is visible. The colors are somewhat muted, with a lot of browns, greens, and greys, giving it a somber or nostalgic feel.

Gdy trzcina zaczyna płowieć
a żołądź większy w dąbrowie,
znak, że lata złote nogi
już się szykują do drogi.
Lato, jakże cię ubłagać?
prośbą jaką? łkaniem jakim?
Tak ci pilno pójść i zabrać
w walizce zieleni i ptaki?
Ptaków tyle. Zieleni tyle.

Lato, zaczekaj chwilę

POWIĘKSZENIE
prof. Agnieszka Kubiś
"Kronika olsztyńska" (fragment)
Konstanty Hldefons Gałczyński
"Ogród" Józef Mehoffer



W DOBRYM STYLU W NOWY ROK

WŁÓCZYPIÓRO 13/14
jesień - zima
2007 / 2008

Drodzy Czytelnicy!

Z wielką przyjemnością oddajemy w Wasze ręce najnowszy numer „Włóczypióra”, tym razem - zgodnie z nową formułą „jesień-zima” - łączący w sobie stary i nowy rok.

Podwójna objętość tego wydania kryła w sobie wiele frapujących szans i możliwości, które staraliśmy się wykorzystać jak najlepiej. W tym wydaniu zakres tematów jest niezwykle różnorodny, najdłuższa w historii pisma jest też lista autorów opublikowanych tekstów. Obok stałych działów pojawiły się nowe, mające charakter jeszcze „eksperymentalny”; znaczna jest też rola materiału ilustracyjnego, który nieraz stara się współgrać z tekstem i do niego bezpośrednio nawiązywać, wzbogacając refleksję.

W 13/14 wydaniu „gościnnie wystąpili”: Patrycja Kaczmarek (str. 11), Małgorzata Szewczuk (str. 27), Błażej Dziurzyński (str. 35), Agnieszka Tomczyk (str. 40).

Serdecznie zapraszam do lektury, życząc Wszystkim Czytelnikom wielu sukcesów w Nowym Roku.

W imieniu Redakcji
Makary Górzyński

POEZJA

„WŁÓCZYPIÓRA”

str. 4

spacer przez
wyobraźnię

WYWIAD

WYDANIA str. 11

rozmowa z...
Patrycją Kaczmarską

REGAŁ

TEMATYCZNY

str. 15

„o Orkanie i
Kasprowiczu
zbiór notat i refleksyi”

ZAPISKI LESZKA

LAMENTA

str. 21

potęgowanie

ROZKŁADÓWKA

str. 25-26

przekładaniec

SPOJRZENIA

str. 27

„Nie bój się, wierz
tylko”

PROZA

WŁÓCZYPIÓRA

str. 32

-Co pani potrafi?
-Cierpieć.

MIEJSCA

str. 35

Turek 1971’

DYSKUSYJNY

KLUB KSIĄŻKI

str. 40

informatorium

WYDZIAŁ

KULTURA

str. 42

co tylko chcesz

POEZJA

Oddajemy do Waszych rąk najnowszy zbiór poezji uczestników warsztatów „Włóczypióra”, bardzo zróżnicowany tematycznie i formalnie. Nie oznacza to bynajmniej banalnego sformułowania, że *„każdy znajdzie tu coś dla siebie”*, bo tego nie sposób zagwarantować. Poezja zaprezentowana poniżej jest na tyle zróżnicowana i wartościowa, że może pobudzać do przemyśleń, rozbudzać wyobraźnię, czy też – zastanawiać i prowokować do dyskusji. Witając **dwadzieścia dwa debiuty** na łamach „Włóczypióra” – **Kingi Trzmielewskiej** i **Darii Kaźmierczak**, życzymy Wam uważnego i ciekawego przeżywania poezji.

KINGA TRZMIELEWSKA

"Tylko mewy"

Siedzieli obok
a niby tak daleko
tak jakby dzieliła ich przepaść
to nie koniec
to początek
nie odchodzili
każdy w inną stronę

tylko budowali most
most nad przepaścią
i budują nadal
pragną
dążą
poznają każdy kawałek
swych dusz
byli sami
tylko oni
cisza
przenikliwa cisza
to tylko pozory
wokół tańczyły motyle
Amor wznosił toast

grała muzyka
weselili się bogowie
nagle
łzy aniołów spłynęły na
ziemię
nie
to nie łzy
to konfetti padało
dolewali do serc uroku
ustawiając kolejne przęsła
mostu
i tak
budują nadal
chęć
pragną
myśleli-
zwyczajne spotkanie
zwykła ławka
dialog
kilka spojrzeń
gestów
uśmiechów
i tylko mewy
które latały nad taflą
i spacerowały po tej samej
plaży

widziały to
czego oni

dostrzec nie mogli

"Niewidzialny przyjaciel"

Choć go nie widać
to jest
jest zawsze
nigdy nie odchodzi
nawet na krok
nigdy nie zawodzi
nie unosi się gniewem
nie czeka na coś w zamian
jest
tak po prostu
od świtu do nocy
nie jest jak cień
który jest tylko wtedy
gdy świeci słońce
gdy jest dobrze
i szczęście gości
on jest nawet wtedy
kiedy leje deszcz
i nie mam parasola

?

?!

??

!!



on nigdy nie zawodzi
choć go nie widać
to jest
czuwa
strzeże
i pomaga

"Inny"

-On nie wierzy w Boga -
szepczą modlące się staruszki
w pierwszej ławce
dające po dwadzieścia złotych
na tacę
na niedzielnej Eucharystii
by po znajomości załatwić
sobie bilet do nieba
-kościół omija szerokim
łukiem-
plotkują kobiety
bywające codziennie w
świątyni
by szybciej zasłużyć na
wieczne szczęście
a w domu kurz pokrył
Pismo Święte
na ścianie tylko widok z Tatr
i parę rodzinnych fotografii

- czy On naprawdę w nic nie
wierzy?-

On wierzy w drzewa za
oknem
i wiatr, który bawi się ich
liśćmi
przecież to było na początku
to z zieleni Bóg stworzył
świat
On Jego zasadom się
podporządkowuje
bo czy to nie jest lepsze niż
konkursy mody odbywające
się w kościelnej nawie
i ciągłe wyścigi przed
ołtarzem

ależ czy Biblii nie czytacie?

w końcu będzie Stwórcy za
hojność dziękował
wspominał chwilę nawrócenia
a ludzie z otwartymi ustami
oglądać będą ten dzień pełen
wesela

Żuki, 12.11.2007

DARIA KAŹMIERCZAK

Mistrz
ciężki głaz na plecach
niósł przez życie
w jego wnętrzu morze łez

zatrute u podstaw istnienie
 spowita cienia szarością
 osoba jego
 niedoceniony w swej
 prostocie
 odciągnięty na granic skraj
 zaćmiony przepychem
 trwał do końca
 był mistrzem
 dla siebie
 musiał cierpieć
 by stać się wielkim
 skryty pod głazem
 musiał go zrzucić
 by go odkryto
 by spadły na niego
 złote promienie słońca

PRZEMEK CZEKAŁA

Według nowej mitologii

Szyf penetruje każdy
 krok
 całuje wzrokiem zbocze
 które w pierw oczyścił z
 kamieni

nie widzi Zeusa z nogą
 wysuniętą
 król pada a kamień
 schodzi

wściekły wstaje z purpurą
 omiata Zeusa i owija rękawy
 by napisać wypowiedzenie z
 pracy

wręcza szefowi
 niechcianą posadę
 rzyga z przemęczenia
 a potem odrywając stopy
 od sandałów
 idzie w dół by wreszcie
 kopnąć kamień
 nieposłuszny

siada
 rozkłada szachy
 być może uda mu się
 wygrać

coś się tli
 by po chwili być jak w
 wigilię Jana
 a czeluście czaszki
 dość już pełne od
 czarnych płomieni

w gazetach piszą
 że śmierć jest odpłatna
 po której ból to taki
 życia podatek

welna się rozwija
druty biorą tyle oczek
cierpkich
ile potrzeba na szalik

*tak jakoś bez sensu to
wszystko*

MILENA LEWANDOWSKA

i pogubił myśli
wiatr
co gnał
przez chwilę
i nie wrócił już
czas
gdy świat
był tu
z nadzieją że
będzie trwał
wiecznie

Poszli
gdzie było już wielu
by odkryć coś nowego
nie było tam nic
prócz...

tajemnic
co rozrywały umysły
niewinne
spojrzenie
nie... ono nie mogło
już ratować

Przyszedł czas
i choć kulał nieco
lubił patrzeć
na świat

Był czas
co nigdy nic nie mówił
milczał i...

Potrafił tylko odchodzić
dalej niż sięga wzrok

PAULINA SĘK

pada sobie deszczyk
aż wszystkich przeszedł...
kap kap kap
nie do wiary miasta
wszystkie pola- ocean
chłopi kłapłapią jęzorami
dzieci okładają się
palcami
za mundurem wagony
sznurem

natu- ralna kolej
 tory wprost do
 końca nas
 prowadzą
 pada sobie deszcz
 kap kap kap
 z nieba zmył
lecz nie z pamięci

świeżutki
 sianko
 pierwszy płomień
 koziół ofiarny
 rzucony hienom
 na pożarcie
 i wykopali pierwszy
 duszne przekleństwo
 spadło wraz
 z kroplami potu
 a skuszeni powtórką
 wpadli

kominiarz - lucyfer
 po chmurach- po dachach
 szybuje
 bo jest niewymierny
 i policzki jak
 truskawki kształtne
 i oczy niby wulkanowa
 magma
 i straszy

straszy
 bo powiedział
że wie

Niedokończone chwile

parszywe szczęście
 nie istnieje
 nie ma go
 nawet ktoś założył
 różowe okulary
 by to sprawdzić
 zobaczył tylko
 szarą dziurę
 teraz tęskni
 razem ze mną
 za mlecznymi groszkami
 na błękiecie
 jego falban

AGNIESZKA KUBIŚ

Las

Byli młodzi
 cały świat był ich
 wystarczyło wyciągnąć rękę
 zgodzić się na klatkę
 wystarczyło...
 Woleli strzał w tył głowy
mając na ustach Hymn...

ONI

Szli

choć się bali
krwiopicznej Ziemi
zalanych rowów,
w których po szyje woda

Szli

wśród chłodu wiatru
wśród łez matczynych
żegnani przez miłość,
której już brakowało sił

Droga

To miejsce gdzie stać to
wstyd

To jest wędrówka
przez życie
oplecione filarami
podtrzymującymi
ostatnią cegłę
przed upadkiem.

To droga do Tipperary.

**Sentymentalność
(Złudzenie)**

Niebo przytulone do chmur,
z którego kapie słońce,
zazdroszczące gwiazdą,
w dzień skryte za swoją
jasnością,
zapatrzone na ziemię,
gdzie ludzie się godzą...

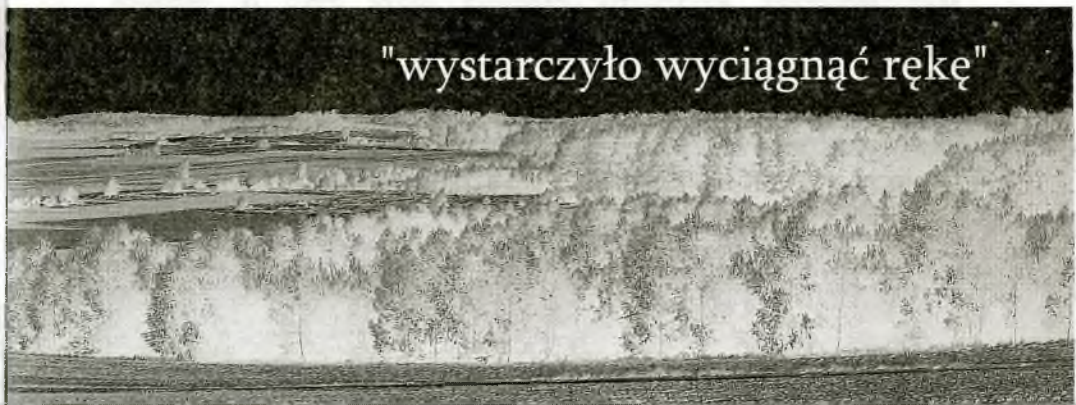
**MARTA TERESA
PERLIŃSKA**

List do malarza - Kamilowi

Pozwól zapamiętać
kształt twoich dłoni
zapisany całą siecią słów
drażących mnie niczym
światło
niech wypełniam się nimi
usypiam w nich
zapamiętuję ich znaczenia

Niech odmalują mi twój obraz

"wystarczyło wyciągnąć rękę"

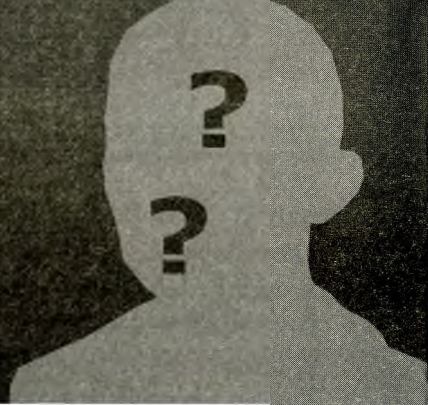


WYWIAD

wydania

W numerze 13/14

z **PATRYCJĄ KACZMARSKĄ**
rozmawia Milena Lewandowska



Przy okazji zaduszkowego spotkania z postacią (niestety) zmarłego już Jacka Kaczmareckiego w turkowskim MDK-ud udało nam się porozmawiać z córką tego wspaniałego twórcy - Patrycją Kaczmareką. Więcej o wspomnianym wydarzeniu dowiecie się w dziale „Kultura” a tymczasem tutaj: krótka rozmowa o twórczości, przeszłości i planach na przyszłość.

Milena Lewandowska: Jest Pani w Turku już po raz drugi, co Pani sądzi o naszym miasteczku?

Patrycja Kaczmarek: To przepiękne miasto; jechaliśmy właśnie z Pawłem [red. *Paweł Konopacki - jeden z muzyków akompaniujących Kaczmarek*] dzisiaj i mówię: kurcze, jak tutaj ładnie, tak cicho, spokojnie, czysto. Ja jestem ze stolicy - takie śliczne, małe miejscowości są dla mnie bardzo urokliwe i czuję się w nich dobrze, nie ma tutaj tak potężnego gwaru.

ML: Czyli chciałaby pani mieszkać w miejscu takim jak Turek?

PK: Może kiedyś, owszem... Idealna przestrzeń dla relaksu :)

ML: Podczas koncertu mówiła Pani coś o małym wypadku. Co się stało?

Paweł Konopacki: Właściwie o mało co nie ulegliśmy wypadkowi...

PK: ...tak, mówił Paweł Konopacki, mój rzecznik prasowy [śmiech] No tak.. - kierowca TIR-a nie zważał na to, że nasz,

maleńki „unochód” [red: fiat uno] jedzie koło niego i o mało co w nas nie wjechał, ale szczęśliwie - nic się nie stało.

ML: Wróćmy na chwilę do przeszłości. Mieszkała Pani przez długi czas w Australii - czy chciałaby Pani tam wrócić, czy może jednak jest Pani w Polsce „dobrze”?

PK: W najbliższym czasie nie. Jak często mówię, Australia jest dobrym krajem dla emerytów, rencistów i młodych rodzin, ponieważ dla kogoś kto się rozwija, pragnie jakiegoś większego obrazu świata, bardziej urozmaiconego to niestety, ale ten kraj nie daje takich możliwości. To jest miejsce, gdzie żyje się bardzo łatwo, owszem, z wszystkim jest o wiele prościej niż w Polsce, ale z tą łatwością przychodzą wielkie ograniczenia własnej osoby. Człowiek nie stawia sobie poprzeczki coraz wyżej, bo po prostu nie chce mu się - nie ma większych ambicji. Ja, zaczynając tam pierwszy rok studiów stwierdziłam, że to nie jest dla mnie, że się tam zanudzę, zaduszę czy Bóg wie co... Nie dziwo, że w Australii jest największy procent samobójców... To jest piękny kraj, bardzo dobry dla swoich mieszkańców. Opieka społeczna jest tam na fantastycznym poziomie - znowu taka mała dygresja. Mimo to czuję, że moja najbliższa przyszłość i plany życiowe są związane z Polską.

ML: Moje kolejne pytanie dotyczy przyszłości. Czy są plany na wydanie przez Panią płyty?

PK: Nie wiem, różne projekty zostały rozpoczęte. Śpiewam nie tylko piosenki ojca, ale też Jego teksty umuzycznione przez *Panią Dominikę Świątek* - tak jak wspomniałam na koncercie. Współpracuję z kilkoma tekściarzami, próbuję też sama coś „skrobnąć”. Póki co, szukam własnego stylu i tego co bym chciała tą płytą przekazać. Obecnie ciągle eksperymentuję, a kiedy pojawi się jakiś efekt tych eksperymentów to wtedy mam nadzieję - powstanie płyta.

ML: Czy nie obawia się Pani, że po rozpoczęciu samodzielnej twórczości będzie Pani porównywana z Ojcem?

PK: Nie uniknę tego. Tak samo jak Patrycja Markowska była porównywana z Grzegorzem Markowskim [red. - wokalista zespołu Perfect]; tak samo jak wszystkie dzieci, które rozpoczynają fach w tej samej branży co rodzice. Gdybym była lekarzem i pracowała w tym samym szpitalu co ojciec też zapewne porównywano by mnie z nim. Osobiście miałam mało styczności z twórczością Jacka przed przyjazdem do Polski, zaś prezentuję ją nie tylko ze względów sentymentalnych, ale też ze względu na to, że to jest wybitne dzieło. Gdybym tak nie uważała to bym do niego nie wracała, bez względu na to, że to twórczość mojego ojca. Moje wiersze i proza są diametralnie inne od Jego twórczości. Po pierwsze nie są to teksty ani polityczne ani w żadnej mierze nie wzorują się na jakiejś historii światowej czy polskiej i nie są stricte pasujące do formy i treści, ojciec pisał bardzo poprawnie, bardzo pięknie; zawsze świetnie się trzymał zarówno w zgraniu formy jak i wymowy przekazu. Moje wiersze są raczej białe i kompletnie inne. Owszem, będę porównywana, ale wątpię czy znajdzie się wiele wspólnych cech w naszej twórczości.

ML: A jeśli mówimy już o poezji, jaki jest Pani ulubiony poeta?

PK: Mam ich wielu; kiedy przyjechałam do Polski i zaczęłam czytać polską poezję byłam po prostu zachwycona. Angielscy poeci są wybitni, w Australii do moich ukochanych twórców zaliczał się T.S Eliot [red. Thomas Stearns Eliot - poeta, eseista i dramaturg]. W Australii zapoznałam się też z poezją Zbigniewa Herberta w przekładach Czesława Miłosza; kiedy później zetknęłam się z polską wersją tych wierszy, z oryginałem - stwierdziłam, że tłumaczenie brzmi jak instrukcja obsługi pralki [śmiech]. Także Zbigniew Herbert zalicza się do moich ukochanych poetów, tak samo jak Agnieszka Osiecka, która co prawda pisała teksty piosenek, ale także jest jedną z moich „ulubionych”. W kabarecie Janka Pietrzaka „*Pod egidą*” wykonuję jej piosenki i mam nadzieje, że robię to w miarę udolnie.

ML: Po raz drugi spotykam Panią podczas koncertu; jak Pani reaguje na kontakt z publicznością?

PK: Różnie. To bardzo zależy od sali, nawet od wieku odbiorcy. Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo każda publiczność jest inna; ma inną - powiem to ezoterycznie – „energię” :) Zawsze można wyczuć czy odbiorca jest niechętny, czy jakoś się powstrzymuje, czy trudno jest nawiązać kontakt. Nawet na takiej scenie jak tutaj, kiedy jest się oświetlonym i kontaktu wzrokowego z widownią nie ma, to jednak czasami zawiązuje się wówczas lepsza relacja, niż gdy się gra w sali, gdzie wszystko widać. Czasami to nas rozprasza, czasami na odwrót.

ML: I może tak na zakończenie. Jakie są Pani zamierzenia na najbliższą przyszłość?

PK: Planuję przeprowadzkę do Łodzi. Powiem szczerze, że staram się nie robić zbyt wiele założeń na przyszłość, bo nie znoszę poczucia bycia skrępowaną przez jakiś plan, rygor, system. Idę zrzadzeniem losu, zajmę się tym, co zostanie mi przez życie podrzucone pod nogi.

ML: Dziękuję bardzo za miłą rozmowę :))

PK: Również bardzo dziękuję

Wiernym poetom
i czytelnikom,
niechaj wasze
szuflady pozosta-
ją puste!
I niechaj poezja
koi Wasze dusze!
(to tak zwany rym
częstochocki :))

"Wiernym poetom i czytelnikom,
niechaj wasze szuflady
pozostają puste!
I niechaj poezja
koi Wasze dusze!
(to tak zwany rym
częstochocki :))

- Patrycja
Kaczmarek

- Patrycja Kaczmarek

SPOJRZENIA

Władysław Orkan i Jan Kasprowicz

AGNIESZKA KUBIŚ

„Przygrywka”

WŁADYSŁAW

ORKAN

szkic o życiu i twórczości

Ukochałem lud biedny nad miarę -
Bom się jego pieśnią wykotysał...
Ukochałem zwyczaję i gwarę -
Które, dziecko, z piersi jegom
wyszał.

Co mię wiąże z ludem jeszcze
szczyrej,
Powiem - choć mi wielu wiary nie
da:
To niedola, która w nim się szerzy
-
Oto wspólna towarzysza - bieda...

Przywołany tu utwór wspaniale opisuje przywiązanie Władysława Orkana do Ziemi, na jakiej się urodził. Wychowany w trudnych warunkach w okolicach Turbacza doskonale znał i rozumiał problemy ludu wśród którego żył. Biedę i nędzę, będącą wynikiem zarówno wiejskich warunków geograficznych jak i wyzysku społecznego starał się najlepiej jak tylko potrafił wyrazić w poezji, powieściach, dramatach, nowelach... Wielokrotnie swoimi dziełami udawał ogromny talent. Krytykowany za „*pesymistyczne ukazywanie czarnych cech bytowania wiejskiego*” nie zrażał się i pisał nadal. Recenzentom nie podobało się również częste używanie przez niego gwary. Nigdy jednak nie załamał się, lecz pisał o i dla swego ukochanego Narodu.

Naprawdę nazywał się *Franciszek Salezy Szmaciarz*; urodził się 27 listopada 1875 w Porębie Wielkiej. Był pisarzem tworzącym w okresie Młodej Polski, chociaż do nurtu modernistycznego ani on sam, ani współcześni go nie zaliczyli. Swoje pierwsze próby poetyckie rozpoczął w klasie czwartej; w utworach kpił z panującego systemu, w wyniku czego musiał zacząć posługiwać się pseudonimem *Władysław Orkan*. Debiutanckie wiersze publikował w „*Diable*”, „*Nygusie*”, „*Szcypiorku*”. **Tymczasem** często krytykowana praca literacka nie przynosiła ani dochodów, ani nadziei na przyszłość. Dopiero pod patronatem znanego już *Kazimierza Przerwy-Tetmajera* ukazał się w 1897r. tomik „*Nowele*”. Mimo wsparcia poety, Orkana znów spotkała bardzo ostra krytyka. Zarzucano mu czarnowidztwo, niedomiar opisów pozytywnego bytowania wiejskiego. Kolejna powieść drukowana w „*Kurierze Codziennym*” i „*Kurierze Lwowskim*”- „*Komornicy*” - zdobyła nieoczekiwany rozgłos, postanowiono więc wydać ją w formie książkowej. Niestety i ona została zbojkotowana przez krytyków, oficjalnie za nadmiar gwary. Za swoje powołanie Orkan uważał niejako pisanie dramatów, z których wystawieniem na scenie polskiej również były problemy; sceniczny debiut artysty nastąpił w 1900r. w lwowskim Teatrze Narodowym.

Dopiero w 1912r. udaje mu się wydać jedną ze swoich najpiękniejszych książek - „*Drzewiej*”. Była to jedna z pierwszych prac, którą krytyka przyjęła w miarę pozytywnie. Opowieść o prastarej gorczańskiej puszczy szczególnie chwalił K. Tetmajer. W czasie tym Orkan również wykazywał się dużą aktywnością społeczną, dobitnie wskazując w swoich wystąpieniach konieczność utrwalenia wsi polskiej, jej zwyczajów, tradycji, sztuki. Często interweniował w sprawach ważnych dla wiejskiej ludności.

Długo trwał zastój w sprawie wystawiania sztuk scenicznych Orkana, tak, iż dopiero dzięki *Juliuszowi Osterwie* w listopadzie 1920r na deskach Reduty w Warszawie wystawiono „*Pomstę*”, przyjętą zróżnicowanymi opiniami. Dwa lata później Orkan został przyjęty do Związku Zawodowego Literatów Polskich. Zmarł 14 maja 1930 w Krakowie. Dopiero wtedy prasa zaczęła chwalić jego kunszt pisarski

Obecnie mieszkańcom północno-centralnej Polski twórczość Orkana jest mało znana. Wystarczy się jednak wybrać do krainy Gorców, by poczuć wciąż żywego ducha Literata. W miejscowościach wokół Nowego Targu możemy spotkać się z wieloma znakami pamięci o Orkanie – jego imię nadawano ulicom, muzeum, szkołom, do dziś przypominającym o tej niezwykłej postaci.

Agnieszka Kubiś

MARIA BORTNIK

JAN KASPROWICZ
szkic o życiu i twórczości

Cisza wieczorna (fr.)

Rozmiłowana, roztęskniona,
Hen! od wieczornej idzie zorzy
Zamykać Tatry w swe ramiona.

Przed nią zawiewa oddech boży:
Wonie jedliczne i świerkowe
Ze swych lesistych wstają łoży.

A ona tuli jasną głowę
Do Osobistej, by wraz potem
Kłaść ją na piersi Giewontowe.

Po regłach muśnie li przelotem,
Czoło Świnicy w żar rozpali
I Hawrań zleje krwawym złotem.
Tak niknąc po szczycie i po hali,
Z ogniem tęsknicy ginie w dali...

Poeta urodzony w Szymborzu - maleńkiej wiosce koło Inowrocławia - zawsze był ciekawy świata i niespokojny duchem, co zwykle charakterystyczne jest dla ludzi sztuki. Urodzony w domu analfabety sam wspiął się na szczyty nauki. W wieku 44 lat na Uniwersytecie Lwowskim uzyskał tytuł doktora. Kasprowicz prowadził we Lwowie wykłady dla studentów, a w latach 1920-1921 (po nadaniu uniwersytetowi patrona Jana Kazimierza) był nawet rektorem uniwersytetu. Jako samouk opanował perfekcyjnie szereg języków; był tłumaczem wielu różnorodnych dzieł literackich twórców takich jak Szekspir czy Goethe. Dużo podróżował i pomimo, że pochodził z nizin pokochał góry; z nimi z kolei będzie się wiązać jego metafizyczna tęsknota, znajdująca wyraz w takich wierszach jak „*Witajcie kochane góry*” czy „*Wiatr gnie sieroce smreki*”. W swojej poezji poświęcił im sporo miejsca - do tego stopnia, że stał się jednym z czołowych przedstawicieli okresu Młodej Polski Tatrzańskiej.

Na stałe w górach osiadł dopiero w roku 1923. Za otrzymane pieniądze za tłumaczenie dzieł Szekspira kupił na Harendzie (obecnie dzielnica Zakopanego) wybudowaną w 1920 roku willę; wcześniej bywał w Tatrach często, a już w latach 1906-1908 zamieszkał w Poroninie w domu znajomych.

Obowiązki, jakich podjął się we Lwowie nie przeszkadzały mu tworzyć wierszy wychwalających górską przyrodę; często używał tematów i zjawisk zaczerpniętych z natury jako symboli pojęć związanych z człowieczeństwem. W jego utworach znajdujemy nie tylko **symbolizm** ale i **impresjonizm** poetycki.

W utworze pt. „*Krzak dzikiej róży w ciemnych smreczynach*” Kasprowicz posługując się symbolami wychwala młodość i radość życia a przeciwstawia im smutek starości i śmierć, przedstawione

na tle piękna przyrody górskiej. Kozice, ptaki stają przed naszymi oczami jak żywe, wtopione w przesłiczną roślinność na granitowych skałach: „*bujne rosną trawy*”, „*bokiem się piętrzy turnia śliska*”, a wśród nich krzak dzikiej róży, który „*między graniami w słońcu płonie*”. Róża jest tu symbolem życia i młodości rozjaśniającej szarość codziennego bytowania: „*pas swój krwawy na plamy szarych złomów ciska*”. Różę tej przeciwstawiona jest „*limba próchniejąca*”, „*zwalona wiewem burzy*”, która symbolizuje starość – człowieka zniszczonego przez życie - oraz śmierć „*limbę toczą pleśnie*”. Świetnie przedstawione są inne kolorowe obrazy o efektach impresjonistycznych - „*słońce w niebieskim lśni kryształ*” czy „*w seledyn stroją się niebiosy*”. W wierszu należy również podkreślić miejsca gdzie wrażenia odbierane są również przez inne zmysły (**synestezja**). Do wcześniej zaakcentowanych elementów należy dodać opisy dźwięków co to „*płyną po rosie*”, czy zapachów „*ziół zapachniały świeże pęki*”.

Inny zbiór – „*Cisza wieczorna*” - jest kreacją typowo impresjonistyczną. Oprócz wrażeń opisu przyrody i ciszy jaką dają góry poeta ukazuje przeżycia wewnętrzne człowieka związane z odbiorem natury. W tym wierszu również daje się zauważyć bardzo dobrą znajomość gór, a zwłaszcza nazw poszczególnych szczytów i ich charakteru; wartości regionalne Kasprowicz ukazuje również w „*Tańcu zbójnickim*”, gdzie oprócz opisów górskiej przyrody autor pokazał sposób życia górali co to „*w ślady za orłami polecą turniami*”, czy też „*każą sobie pięknie grać*”.

Ludziom urodzonym i wychowanym w górach łatwiej jest pisać o nich. Poeta biegający boso po nizinach, wychowany, w biednej wielodzietnej rodzinie góry po raz pierwszy zobaczył w roku 1892, a więc mając 32 lata. Tym bardziej należy podziwiać jego górskie wiersze. Poezja górska dojrzewała w nim powoli, od fascynacji będącej trochę strachem a trochę respektem

dla ogromu i grozy jaką daje pierwsze zetknięcie się z wysokimi szczytami - do prawdziwej miłości, która sprawiła osiedlenie się w górach na stałe. Rzadko bowiem w starszym wieku człowiek decyduje się na przeprowadzkę, a jeżeli już to często wraca do rodzinnych stron. Kasprowicz na Harendzie przeżył ostatnie swoje lata, w naprawdę pięknym miejscu. Dzisiaj jest tam muzeum jego imienia, gdzie zostało sporo pamiątek po nim i jego ostatniej żonie - Rosjance Marii z Buninów Kasprowiczowej. Odwiedzając willę na Harendzie sami możemy podziwiać miejsce, jakie Kasprowicz wybrał na spędzenie swoich ostatnich lat życia.

Na jego ukochaną „ostatnią przystań” spoglądały bowiem góry wyższe nawet od naszych Rysów, jak choćby Szczyt Lodowy o którym tak często i swojsko pisze, patrząc na niego jak na najlepszego przyjaciela.

Maria Bortnik

fot. L.Lament



LECH LAMENT

WINOWAJCA KSI□□YC

CZYLI
ZAPISKI ZNALEZIONE W SKRZYNCIE
NA LISTY (cz.2)

(Transformacje idei chrześcijańskich i buddyjskich oraz innych religii
a doświadczanie sztuki, życia i codzienności)

Odcinek czwarty – POTĘGOWANIE –

Pamiętaj – źrenice też mają oczy i widzą podwójnie

Ludzie, którzy nie panują nad zmysłami, namiętnościami, nie mają wyboru w sferze doświadczeń. Są tylko świadkami ich działania i z tego powodu cierpią, ponieważ są poza jakąkolwiek ich kontrolą. Napięcia i stany nerwowe działają na nich z wielką siłą. Istnieją ludzie, którzy są jednym wielkim stresem.

Dopiero kiedy zrozumiemy, że wszystko czego doświadczamy nie jest substancją, tylko pojawianiem się i oddalaniem różnych stanów i napięć, poczujemy się pewniejsi i rozluźnieni – nabierzemy głębszej pewności, że to co przemijające (*a więc trwające chwilę*) nie jest w pełni rzeczywiste – w więc nietrwałe.

*Kontrolując nasze działania staniemy się samouleczalni,
bezkompleksowi - będziemy świadkami czynów a nie obserwatorami
tego co się wydarza.*

To właśnie jest droga do jedności i samostwarzania.
Tylko życie na własny rachunek jest piękne.

* Przykład nie powinien iść ani z góry ani z dołu
tylko od każdego człowieka.

* Nic nie wyrośnie na twojej ziemi
jeśli nie będzie *żyzna i spragniona*.
Spontanicznie oddana każdej chwili.

* Najbardziej wrogię człowiekowi jest rozczarowanie,
Ono pcha go ku zniszczeniu tego, co już zaczął.

* **Właśnie o to chodzi** by dręczyło cię sumienie
Bo właśnie wtedy patrzysz przejrzyściej – wyraziściej –
z sercem.

* Naczynie w które składasz swoje życie nie może mieć dna.
Musi być bez ograniczeń.

*W miłości nawet czekanie jest piękne
Jeśli ma się na kogo czekać.*

Gdyby nasze emocje były barwami, nasza twarz wciąż by się zmieniała. Więc jak można nas na trwale zdefiniować? Chwila uzależniona od następnej chwili – podlegająca trwałym zmianom czasowym – oto **nasz wizerunek**. To zmienna ciągłość jest

nami. Jesteśmy procesem – a więc nawet nie jednostką, tylko czynnikami mającymi wpływ na inne czynniki – i odwrotnie. Nawet chwiejna osobowość pod wpływem silnego zdyscyplinowanego charakteru na skutek doświadczeń też ulega przemianie. Wszystko ulega przemianie – nawet wiara. Jeżeli świat jest Bogiem – Bóg też się zmienia – *OBY NA DOBRE*.

Tylko tu i teraz **takość** jest wiecznością.
Czas mierzony przez czas jest złudzeniem.

Jeśli myślisz, że pojąłeś świat obserwując gwiazdy- to się mylisz.

Swoje życie możesz zmienić na lepsze tylko wtedy, jeżeli wyeliminujesz wszystkie złe nawyki, które doprowadzają do nieustannego popełniania tych samych błędów.

Jeżeli na to KIM jesteśmy miały wpływ przeszłe wydarzenia, różnie się z sobą splatające lub uzupełniające, lub były z sobą pełne sprzeczności (a to ma na nas wielki wpływ) to znaczy, że jesteśmy wytworem – sumą warunków.

A więc jesteśmy jakby TYMCZASEM, czyli – zmiennością, której nie można w pełni określić.

To tak jak z morzem. Niby jest jednolite, czyli – upostaciowione, a jednak w nim samym

(czyli – ono samo) wciąż się zmienia i wrze od wysiłku. To ciągła zmienność pod wpływem emocji może być ślepa i ulegać czasowym różnym kształtom - czyli świadomym wyborom, niekoniecznie do końca w pełni słusznym.

Dzięki temu, że **świadomość ma cechy „CHOMIKA”**, czyli – magazynuje doświadczenia

i wyobrażenia, możemy dzięki analitycznej wrażliwości podejmować decyzje – a to właśnie

głównie one mają wpływ na nasz los i charakter naszego życia.

Czy ocean będzie wzburzony czy spokojny zależy tylko od nas.

Kształtując silne nawyki

wykuwamy trwały prosty trakt. Same dobre, pozytywne myśli nie wystarczą. Nawet najpiękniejsze balony zostają porwane i pękają miotane i unoszone przez wiatr.

Ślepe – ostre skały niszczą wszystko.

Panując nad wrażeniami – pracując nad nimi, starannie ważąc dobro i zło – oddzielając plewy od nasion – ugruntowując pozytywne działania i czyny stajemy się jakby stabilną formą, gdzie odlewy przyszlých przeżyć obiorą taki kształt jaka jest ich przygotowana forma.

Rodzaj samego przebiegu odlewania jest nieznana i podlega

spontanicznej grze, która jest przygodą. **Samego wiecznego**

TYMCZASEM nie zmienimy, ale jego wieczna TAKOŚĆ –

zmiennosc, może być świadoma dzięki nam samym – tak właśnie kształtuje się stal.

Bieg rzeki nie musi być ślepy a szum wiatru zagłuszać wszystkiego - ogień może podsycać

i podtrzymywać ciepło a nie spalać i niszczyć, choć wewnątrz tych wszystkich zjawisk toczy się spontaniczna gra. Temu właśnie służy dojrzała świadomość i dyscyplina – zmiana nawyków.

Każdy człowiek musi znaleźć własną drogę krzyżową.

Nie poprzez cierpienie (biczowanie, ukrzyżowanie, śmierć), ale poprzez poświęcenie i dobro.

To one uciszają ból, usuwają kompleksy, lęk przed samotnością i sprawiają, że człowiek

staje się nieustraszony i lepszy – nieporuszony choć w pełni

wrażliwy jak BUDDA – do końca konsekwentny jak CHRYSSTUS.

Cdn. LESZEK LAMENT



WŁÓCZ

Klub Wędrownych F

TWOJA MAPA

TWÓRCZE NOTATKI

Mąka 1000 g II 83	Cukierki 250 g II 83	
P. zbożowe 500 g II 83	Zabrakło ma w butelkach więc zejść n Czas z mak	
Tłuszcze 1 II 83		
Tłuszcze 2 II 83	Proszek 200 g II 83	Pr 1 I

W DNIU 20 VI 2005 NAJWYŻSZE WŁADZE WŁÓCZYPIORA
POWOŁAŁY

URZĄD BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO

o celem jest zapewnienie powszechnej radości i szczęśliwości poprzez bezpieczeństwo

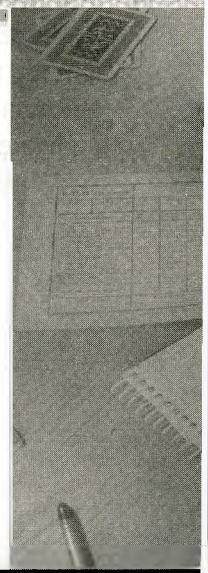
z powyższej jednostki weszli
„Marta”, ps. operacyjny „Grubsza”
„Cesar” ps. operacyjny „Gruby”
kt – wtyczka „LinguaLatina”

TAJNE

WŁĄCZANIE

odpisani zobowiązują się do
wzajemnej tajemnicy w sprawach państwowych związanych z działaniem UBK
zabezpieczenia i ewakuacji odpowiednich osób na zagrożonym terenie
zabezpieczenia informacji w postaci „teczek”
niezłamanego zachowania w tajemnicy zawartości teczek do daty ustalonej
UBW (do czasu „gry teczkamy”)

REKLAMOWAĆ PO CZASIE



YPIÓRO

Poetów miasta Turku

POSZUKIWAŃ

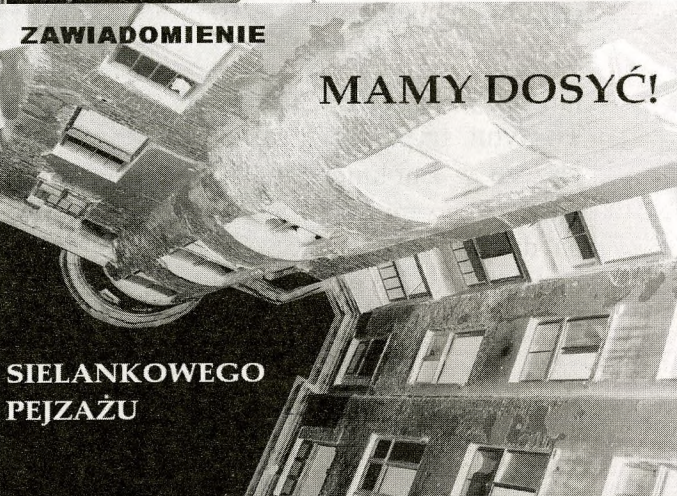
Pil 30 83	Cukier 1500 g II 83	Papierosy 4 pacz. II 83
ateriału po mydle musiał z taśmy ulatury.... ob. A.Kubiś	Papierosy 4 pacz. II 83	Papierosy 4 pacz. II 83
szek 00 g 83	Mydło 1 kostka II-III 83	Alkohol 1 but. II 83



ZAWIADOMIENIE

MAMY DOSYĆ!

SIELANKOWEGO
PEJZAŻU



JAK
POWSTAJE
IDEA

MYŚL

POEZJA

STYL
I CHARAKTER

Reklamacja czasu		Nazwa przedmiotu			Nr
Nr rekl.	Data	Ilość szt.	Kateg.	Stanow.	Nr
Powody reklamacji		Czas na przewod.	Dodat. czasu	Odjęto czasu	U W
1. Brak przegrądu					
2. Brak odpow. narzędzi					
3. Twardy materiał					
4. Nadmiar materiału					
5. Wadliwy przegrąd					
6. Mała ilość sztuk					
7. Wadliwy rysunek					
8. Wadliwy plan operac.					
9. Wadliwie obliczony czas					
10. Wina warsztatu (poprzedn. złe wykonane oper.)					
11. Zmiana stanowiska					
12."					
13.					
Podpis majstra		Podpis szefa oddz.		Podpis	



Małgorzata Szewczuk

Małgorzata Szewczuk (ur.1980) – zajmuje się grafiką, rysunkiem i malarstwem ikonowym, ukończyła między innymi Wydział Artystyczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie na kierunku *grafika*.

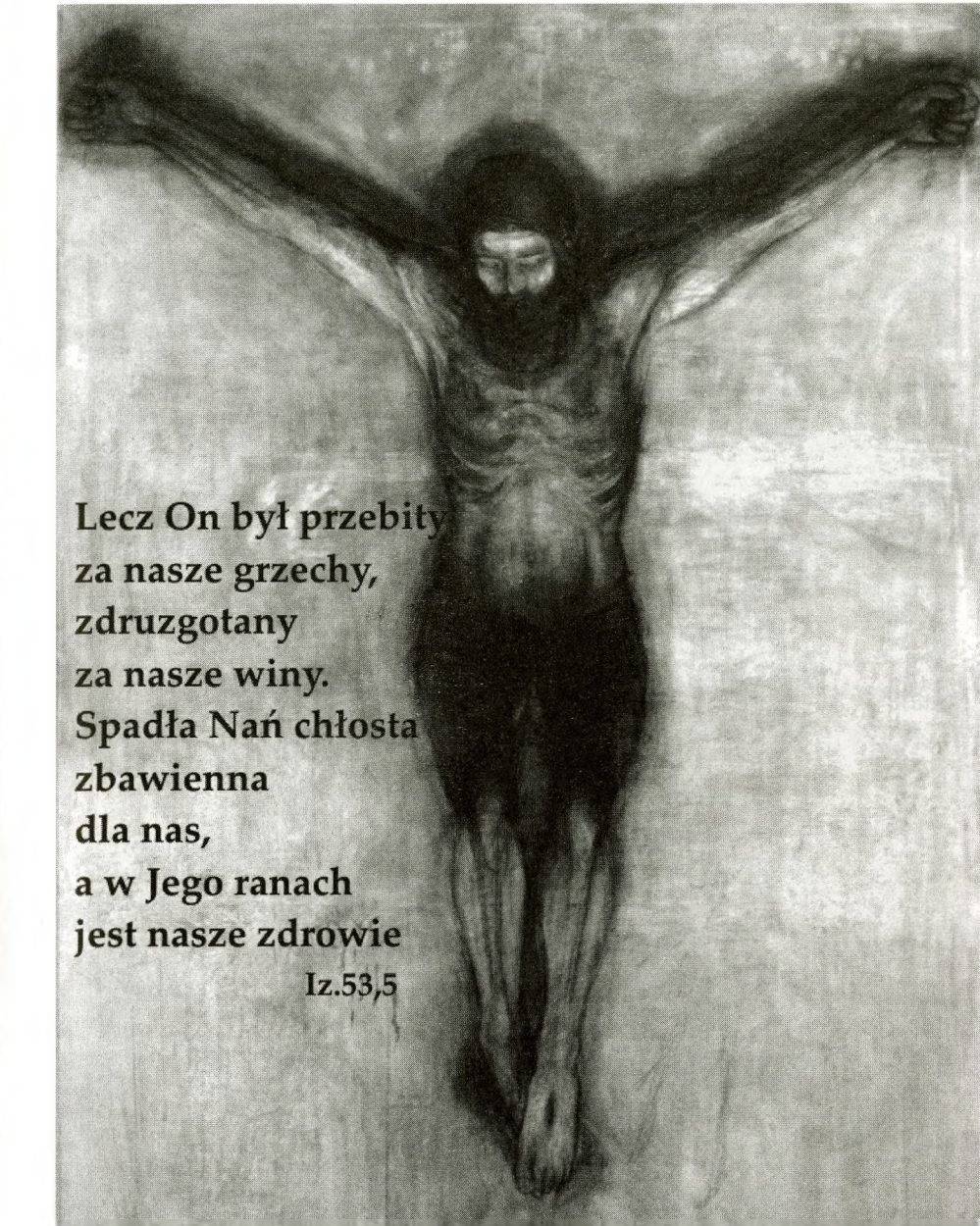
NIE BÓJ SIĘ, WIERZ TYLKO

To tytuł tryptyku, który powstał rok temu, kiedy mieszkałam jeszcze w Lublinie. Składają się na niego obrazy: *Ukrzyżowanie*, *Złożenie do grobu* i *Zmartwychwstanie*. Rysowałam i malowałam na dużych zagruntowanych płótnach (2,20 m wysokości i ponad metr szerokości) używając węgla, sepii, tuszu, czarnej i białej farby. Prace tworzyłam z przerwami, przez ok.3 miesiące.

W *Ukrzyżowaniu* szczególnie bliskie były dla mnie Słowa zawarte w *Księdze Proroka Izajasza*, przepowiadające mękę i śmierć Chrystusa, do których odsyłam: **Iz 53, 3-7**. Na tym obrazie, na wysokości przebitego boku, odcisnęłam swoją dłoń, jako znak mojego współdziałania w cierpieniu innych ludzi, czasem w zadawaniu go. Nad głową Jezusa znajdują się wymowne odciski palców.

Złożenie do grobu.

Rysując ten obraz chciałam ukazać, że cierpienie każdego człowieka zanurzone jest w cierpieniu i zmartwychwstaniu Syna Bożego. Dlatego przedstawiłam na nim siebie wzorując



Lecz On był przebity
za nasze grzechy,
zdruzgotany
za nasze winy.
Spadła Nań chłosta
zbawienna
dla nas,
a w Jego ranach
jest nasze zdrowie

Iz.53,5

UKRZYŻOWANIE

2,20 x 1,47 m



IX 010

AGAPE

Tak i wy
rozumiejcie,
że umarliście
dla grzechu,
żyjecie zaś
dla Boga
w Chrystusie
Jezusie”

Rz 6,4.6.11

ZŁOŻENIE DO GROBU

2,20 x 1,20 m

Oto otwieram
wasze groby
i wydobywam was
z grobów...

Ez 37, 8.12



ZMARTWYCHWSTANIE

2,20mX1,35

Ti AMO

się na całunie Turyńskim. Narysowałam rany, przebity bok, czując prawdę, że każdy chrześcijanin nosi w swoim ciele nieustannie konanie Chrystusa. Znalazłam też fragment z Pisma Świętego (Rz 6,3-11), z listu do Rzymian, który pięknie mówi na ten temat: „...przez Chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.(...) dawny nasz człowiek został razem z Nim współukrzyżowany po to, byśmy już dłużej nie byli w niewoli grzechu.(...) Taki wy rozumiecie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,4.6.11). Słowa wydrapane na płótnie zapowiadają więc już nadzieję nowego życia - **Agape** to po grecku „**miłość bezinteresowna**”, która uwalnia mnie z sidła śmierci. Następnie **IXOYC** czyli z gr. *ryba*, symbol wiary chrześcijan, skrót słów – Jezus Chrystus Syn Boży Zbawiciel. I monogram Chrystusa. Umieszczone znaki, które zaczerpnęłam z ikonografii wczesnochrześcijańskiej, często występowały w katakumbach.

Zmartwychwstanie

to powracające w nas siły; radość mimo cierpień, światło w zagubieniu, pojednanie po niezgodzie, sens życia po depresji. Ostatnia część tryptyku zawiera w sobie wizję Proroka Ezechiela (**Ez 37, 1-14**). „I patrzyłem, a oto powróciły ścięgni i wyrosło ciało... Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów...(Ez 37, 8.12.) Ten fragment znalazł się na płótnie, jak również cytaty z Pisma mówiący o tym, że jesteśmy wypisani na dłoniach Boga, który o nas pamięta. Ze szkieletu obrastającego ciałem wyłania się postać Chrystusa. Jego nagie kości to symbol śmierci, którą pokonał. Napis w lewym dolnym rogu **TI AMO** (z wł. *kocham Cię*) to mój przekaz dla widza i pamiętka -**doświadczenie miłości Boga**.

Małgorzata Szewczuk



Przemysław Czekala

Zawsze pragnęła grać w teatrze, manipulować ludzką wyobraźnią. Marzyła o dramacie, w którym odnajdzie siebie samą utraconą z rozpaczy. Cierpienie dla niej było całym życiem i dlatego chciała się nim dzielić. Dialogów nie uznawała, uważała, że przeszkadzają odbiorcy w dotarciu do esencji sztuki. Preferowała mowę ciała. Gesty i mimika odzwierciedlające duszę – na tym powinno się skupić uwagę.

O kim piszę? O kobiecie nam współczesnej, bezimiennej, gdyż świat posiada już zbyt wiele imion i nazw, których i tak nikt nie pamięta. Liczy się tylko życie, dany moment, bowiem już więcej razy się nie powtórzy.

Przed wyjściem do teatru, gdzie przeprowadzono *casting* stała przed lustrem w swoim mieszkaniu. Dwa pokoje, kuchnia, łazienka, brudne wspomnienia, stara sofa i kilka krzeseł – oto, czym dysponowała. Czuć było wilgoć. Na ścianach Niepokój,

Krzyk, Ignorancja i Szał. Obrazy wielkich malarzy jeszcze nie odkrytych.

Lustro było wysokie jak ona, ale nieco szersze. W dębowych ramach; więziły postać o twarzy nieznanej z sercem na wierzchu i duszy ulotnej. Czerwona jaskrawa suknia do kostek nadawała jej pewności i zdecydowania. Szminka na ustach miała maskować niewypowiedziane słowa tłumione pod czaszką.

Przyglądała się sobie z najwyższą ostrożnością, by nie zauważyć czegoś więcej. Dziś była idealna.

Zanim wyszła wypita jeszcze kawę na poprawienie koncentracji, potem włożyła swój czarny płaszcz. Wychodząc nie zamykała drzwi na klucz – nie ma przyjaciół, którzy by ją odwiedzali, a złodziej i tak znajdzie sposób by wejść do środka.

Jesienny wiatr targał jej włosy, zimny podmuch uderzał w twarz, którą starała się schować pod płaszczem, Szła uliczkami mijając niewielu ludzi – pochowali się przed zimnem. Wiatr wiał coraz mocniej mimo to nie zawróciła – „tak przechodzi się do historii”.

Dotarła do gmachu teatru. Potężny budynek. Poczowała podniecenie przekraczając jego próg.

Kolejka była długa, każdy miał nadzieję, że wyjdzie aktorem. Usiadła na krześle i złożyła ręce czekając cierpliwie na swoją kolej...

- Co Pani potrafi?

- Cierpieć.

- Czy kiedykolwiek miała Pani związek z teatrem, ze sztuką?
 - Każdego dnia. Gram to co życie mi napisze.
 - Rozumiem. Niestety instytucja, którą mam zaszczyt kierować potrzebuje osoby o większym doświadczeniu i talencie.
 - Ale...
 - Dziękuję Pani. Następny proszę!
- Wyszła.

Nie wracała do domu. Szła prosto przed siebie. Szybkim krokiem chciała zgubić marzenia, zostawić je z tyłu by już nigdy nie mówiły jej jak ma postępować, żeby już nigdy się nie łudzić.

Wbiegła na most; rwący nurt rzeki. Zapłakała dorzucając swoje łzy w wody, doskonalsze od siebie samej. Rzeka płynie pewnie przed siebie, jej nurt nie słabnie.

Przełożyła nogę przez barierkę, potem drugą. Wychyliła się do przodu trzymając, się rękami stalowej poręczy.

„- Rzeka potężna! Połączmy swe ciała i płynmy do lepszego świata.”

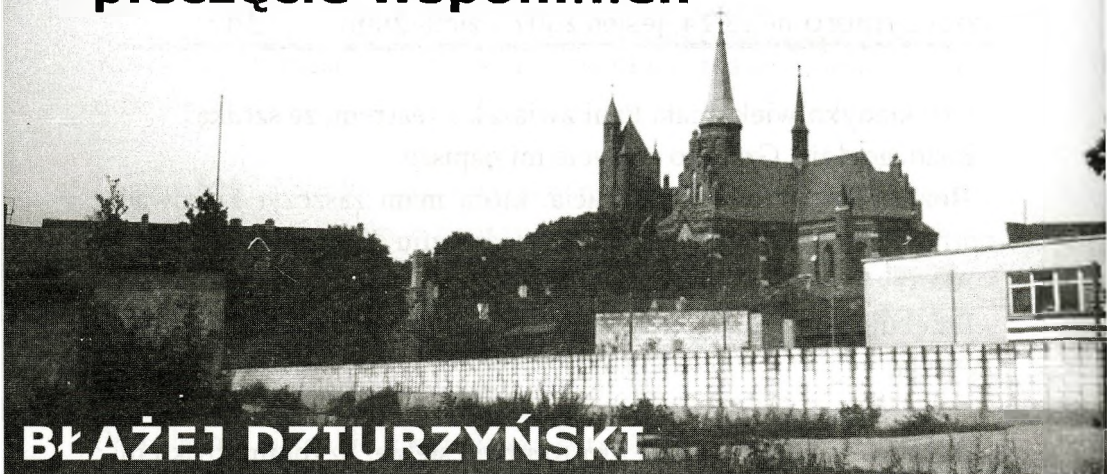
Powoli jej dłonie zaczęły puszczać poręcz...

Przypadkowy przechodzień chwycił ją za płaszcz. *Zdumiała się, kiedy skoczył razem z nią.*

Przemysław Czekala

TUREK 1971'

-- pieczęcie wspomnień



BŁAŻEJ DZIURZYŃSKI

Wspomnienia rozplywają się w przestworzach czasu. Pozostają tylko stare fotografie, które jak pieczęcie odciskają się w naszej pamięci, stopniowo zastępując blednące wyobrażenia znajomych miejsc. Poniższe zdjęcia stały się dla mnie takimi pieczęciami. Wybrałem kilka spośród pięćdziesięciu wykonanych w ciągu dwóch lipcowych dni 1971 roku. Miałem wtedy czternaście lat. Z aparatem *Smiena 8* w rękę towarzyszyłem mojemu kuzynowi, doświadczonemu fotoamatorowi, u którego spędzałem wakacje. Zapraszam na wirtualną przechadzkę po Turku sprzed 36 lat.

Błażej Dziurzyński

Dzięki uprzejmości Pana Błażeja Dziurzyńskiego „Włóczypióro” ma możliwość zaprezentowania Państwu fragmentów kolekcji zdjęć, powstałych 36 lat temu, w okresie, gdy Turek przechodził dynamiczne zmiany. Zaprezentowany poniżej wybór ukazuje różne oblicza „dawnego” już Turku, oglądanego z różnych perspektyw, często bardzo interesujących i frapujących dla współczesnego Czytelnika. Serdecznie zapraszamy do uważnego oglądania!

Redakcja

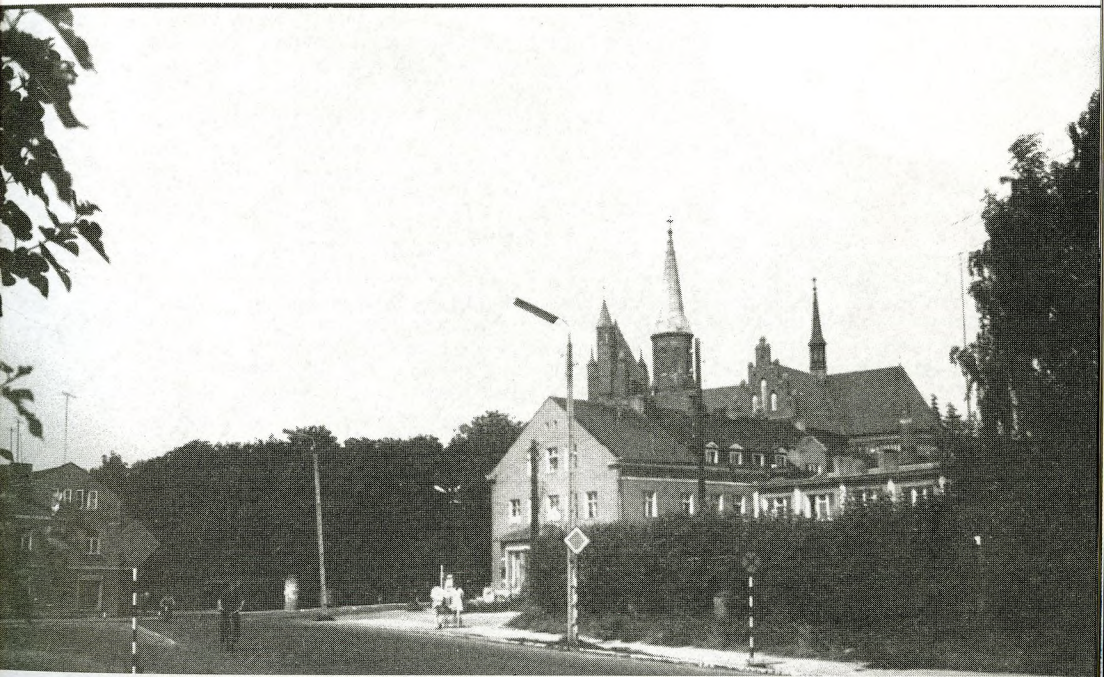


FOT. 1

Rynek - czyli "Plac Wojska Polskiego" w samo południe upalnego dnia.
W ruchu okrężnym głównie rowery

FOT. 2

Taki widok oglądali przez dziesięciolecia wjeżdżający do miasta od strony
Uniejowa. Po prawej nieistniejący już dawny szpital.





FOT. 3

Ulica Nowotki (dziś Legionów Polskich). Parking przed dawnym hotelem miejskim i pojazd budzący wówczas duże zainteresowanie. W tle jeszcze nie wyrosły bloki.

FOT. 4

Fragment targowiska, które po dziesięcioletniej tułaczce po okolicy wkrótce wreszcie osiadzie w postaci „Zieleniaka





FOT. 5

Ciuchcia nadjeżdża od Grzymiszewa. Zdjęcie zrobione przy przejeździe w ciągu dawnej ul. Milewskiego i ul. Zdrojki Prawe.

FOT. 6

Rynek i wylot ul. Kaliskiej. Najruchliwsze miejsce w centrum. Z domem pod nr 16 wiążą się moje pierwsze wspomnienia dwulatka.





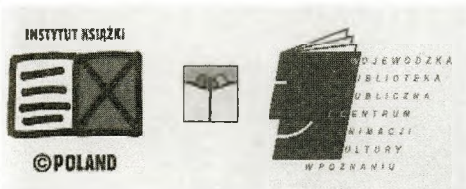
FOT. 7

Początek ulicy Kaliskiej i rząd chyba 15 kamienic parterowych w jednakowym stylu i zbliżonym wieku. Wielka rzadkość.

FOT.8

Przedmieście Muchlin. Wkrótce z lewej wynurzy się Obwodnica Północna, która zmieni całkowicie to skrzyżowanie.





DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻEK w Turku

W ramach ogólnopolskiego projektu Instytutu Książki - „TU CZYTAMY” - będącego adaptacją brytyjskiej idei *reading clubs* - wspólnego czytania i rozmów o książkach - powstał przy naszej Bibliotece **Dyskusyjny Klub Książki**, koordynowany przez *Wojewódzką Bibliotekę Publiczną* i *Centrum Animacji Kultury* w Poznaniu. Projekt ten oparty jest na założeniu, iż potrzebne są miejsca, w których można rozmawiać o wspólnie czytanych książkach. Dyskusyjny Klub Książki zrzesza więc czytelników, których łączy pasja czytania oraz poznawania nowych książek. Na spotkaniach omawiana jest literatura różnego typu, zarówno jeśli chodzi o jej popularność jak i tematykę. W ramach działalności Klubów odbywają się również spotkania z krytykami literackimi i wieczory autorskie z pisarzami, których książki omawiamy. Głównym założeniem jest **swobodna rozmowa o przeczytanych książkach** i uświadomienie czytelnikom, iż nie trzeba być krytykiem, by



czерpać przyjemność z dyskutowania o literaturze.

Dyskusyjny Klub Książki z Turku ma już za sobą siedem spotkań.

Zaczęliśmy (*na pewno nie pechowo!*) 13 kwietnia i jesteśmy przekonani, iż ten sposób aktywnego promowania **mody na czytanie** się sprawdza. Spotkania, w których uczestniczy od 5. do 12. osób, pełne wartko toczących się dyskusji, są tego najlepszym dowodem. Warto również podkreślić, iż Klub ma swojego patrona medialnego - jest nim lokalny tygodnik - „**Obserwator**”.

Spotkania Klubu będą się odbywać nadal raz w miesiącu i mamy nadzieję, że przyciągną jeszcze większą grupę czytelników; już teraz cieszymy się z ożywienia środowiska skupionego wokół Biblioteki, ze wszystkich spotkań z Czytelnikami, którzy tak chętnie mówią o swoim zamiłowaniu do literatury.

Agnieszka Tomczyk

Milena Lewandowska i Paulina Sęk

Piszemy „kulturę” już od ponad roku i zawsze mamy problem z rozpoczęciem... Staramy się nawiązać do jakiegoś wydarzenia, którego właśnie obchodzimy rocznicę, czy do aktualnej pory roku - by sprawnie przejść do tej właściwej części artykułu, czyli do wydarzeń i ich recenzji. Zawsze wychodziło tak, że pora roku oddaje klimat wydarzeń, które mają właśnie miejsce i na odwrót. Tym razem, pozornie łatwo bo jesień, bo liście spadają, bo nostalgia i ogólnie rzecz biorąc tak poetycko się robi. Ale to tylko pozory. Tak naprawdę nie było zupełnie smutno. Zresztą sam przeczytaj drogi Czytelniku...

Środek jesieni, można by rzec, że ludzie szykują się do snu zimowego. Nic z tego. Organizatorzy **TESKO** skutecznie rozbudzili śmiechem tych, którzy znaleźli się na sali Miejskiego Domu Kultury. Impreza (tak jak w 2006) trwała dwa dni. W piątek 23 listopada zmierzyły się ze sobą młode, amatorskie kabarety. O względy publiczności i jury (w składzie: Wojtek Kowalczyk, Maciek Morze, Hanna Kubacka- Kujawińska) walczyły kabarety *Kałasznikof*, *PoszukiFacze Ajkiu*, *BAM* i *Oddajcie za bilet*. Co prawda nie wszystkie grupy wprawiły publiczność w dobre humory ale lepiej mówić o tych dobrych stronach. Na pewno nagroda należy się duetowi prowadzących - Karolinie Pańczyk i Bartkowi Nowakowskiemu. Drugiego dnia ogłoszono wyniki konkursu; bezapelacyjnie **zwyciężył kabaret Kałasznikof**. Ale to był dopiero początek. Wszyscy czekali na występy kolejnych grup, które były gwiazdami festiwalu. Jako pierwszy wystąpił turkowski kabaret „*etc*” oczekiwany niecierpliwie przez wszystkich i jak się okazało słusznie, bo jak zwykle zaspokoił on apetyty widzów. Następnie wystąpiła grupa „*Ucho*”, która

zdominowała ubiegłoroczny konkurs; i tym występem umocniła swoją pozycję w sercach widzów. Na koniec mieliśmy okazję zobaczyć show „*Kabaretu Skoczów Męczących*”. Trzeba przyznać, podczas ich występu publiczność szalała, co nie dziwi, w końcu są laureatami tegorocznego przeglądu kabaretów *Paka*. Festiwal optymistycznie zakończono piosenką, którą wspólnie z artystami wykonała publiczność. Wychodząc z sali widzowie nie tylko oceniali, ale również mieli nadzieję na kontynuację tej (już) tradycji.

W andrzejkowy wieczór 29 listopada (czwartek) odbył się koncert słynnej polskiej grupy **Ira** co było nie lada wydarzeniem. Bez dwóch zdań - turkowska publiczność spisała się na medal. Frekwencja wyjątkowo duża a koncert połączył pokolenia, od starych weteranów muzyki rockowej po młodych słuchaczy, wszyscy świetnie się bawili. Zespół oprócz starych, sztandarowych utworów zagrał piosenki z najnowszej płyty, które przypadły do gustu publiczności. Wielu przekonało się, że Ira to **nie tylko** charyzmatyczny wokalista **Artur Gadowski**, ale również ciężka, a przede wszystkim efektowna **praca muzyków**. Wszystkim przypadła do gustu cała oprawa koncertu i oczywiście publiczność nie wypuściła zespołu bez bisów. Pomimo, że koncert już się skończył wytrwali fani zostali by otrzymać autografy. Jak się okazało zespół był miło zaskoczony tak gorącym przyjęciem. Należy dodać, że to nie pierwsze *andrzejki* organizowane przez Miejski Dom Kultury. Trzeba przyznać, że *jak zwykle* miło można było spędzić czas.

W piątek, 30 listopada o godz. 18 odbył się w auli Liceum Ogólnokształcącego w Turku **wernisaż**, na którym przedstawiono prace uczniów tej szkoły. Można tam było znaleźć niemalże wszystko (by zaspokoić swój artystyczny głód). Na początek **muzyka** w genialnym wykonaniu *Magdy Ćwiklińskiej, Lidki*

Werbińskiej, Olgi Semby i Dagmary Owczarek przy akompaniamencie gitarowych brzmień w wykonaniu *Kamila Rabiegi i Bartka Wojciechowskiego*. Poza tym zachwycaly wystawione na sprzedaż prace uczniów; mogliśmy prześledzić twórczość młodych artystów. Znalazło się tam wszystko co można podciągnąć pod miano sztuki przez zdjęcia, obrazy i wszelkiego rodzaju prace plastyczne po poezje czy nawet - kolczyki. Nie można oczywiście zapomnieć o niesamowitym wystroju auli, która była przygotowana specjalnie na tę okazję. Efekt... bardzo pozytywny. Liczymy na więcej takich akcji.

Bezapelacyjnie – musimy powiedzieć o koncercie Patrycji Kaczmarskiej, który odbył się w naszym turkowskim MDK-u 9 listopada. Przyczyną spotkania z córką Jacka Kaczmarского (która nota bene gościła u nas już po raz drugi) były **Zaduszki Literackie**, które w tym roku upamiętniały twórczość tego właśnie poety. Kaczmarską wspomagali na koncercie muzycy z Tria Łódzko-Chojnowskiego (Paweł Konopacki gitara oraz Tomasz Susmęda fortepian). Właściwie ich wsparcie ograniczało się nie tylko do akompaniamentu, wykonali również kilka utworów do tekstów Jacka Kaczmarского. Jak powszechnie wiadomo teksty te nie należą do prostych, zatem jesteśmy pełne podziwu dla osób je wykonujących. Jeśli chodzi zaś o nasze wrażenia „pokoncertowe” to był to bardzo ciekawy, choć kameralny recital. Żałujemy tylko, że Patrycja pokazała się na scenie na tak krótko - głównie gościli tam muzycy z Tria... Musimy przyznać, że pozostawiło to pewien niedosyt, bo choć spisywali się oni równie świetnie, to jednak koncert „reklamowany” był nazwiskiem Kaczmarskiej. „Gwiazdy wieczoru” jak się przekonaliśmy bezpośrednio po koncercie są bardzo sympatycznymi i zabawnymi osobami. Musimy „pochwalić” fakt, że bardzo chętnie udzielają wywiadów, a rozmowa z Patrycją Karczmarką jest niezwykle

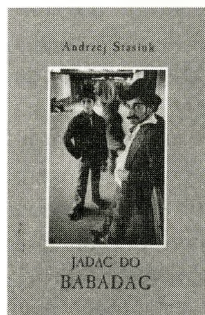
przyjemna.:) Mamy wielką nadzieję, że już wkrótce spotkamy się po raz trzeci i tym razem - na dłużej.

W listopadzie odbyła się również „uroczysta gala wręczenia nagród” w III Ogólnopolskim Konkursie Literackim organizowanym przez Stowarzyszenie Przyszań. Jeśli chodzi o laureatów to była ich siódemka (3 nagrody i 4 wyróżnienia). Główną nagrodę (w postaci pieniężnej - 700 zł) zdobyła *Anna Piliszewska z Wieliczki* („Kapliczka św. Barbary) - otrzymała ona również nagrodę specjalną ufundowaną przez Proboszcza Parafii p.w. św. Barbary - ręcznie wykonaną ikonę. *Marcin Burbo z Warszawy* wraz z wierszem „Heliopolis” zajął miejsce drugie, a trzecie - *Anna Kwiatkowska z Turku* („Życie”). Wyróżnienia otrzymali: *Janusz Koryl z Rzeszowa* („Przypowieść o drzwiach”), *Anna Kowalczyk z Krakowa* („Miasto motyli”), *Przemysław Czekala z Turku* („Arcyważna zdolność”) i „*Jadwiga M. Jankowska z Turku* („Autoportret”). Oczywiście serdecznie gratulujemy wszystkim zwycięzcom. Sama gala jednak nas nie zachwyciła. Jej fabuła była bardzo podobna do zeszłorocznej zatem... raczej nic nie porywało... niestety. Najmocniejszym punktem programu był koncert grupy KMT. Warto wspomnieć, że zespół ten nieustannie zachwyca nas swoją muzyką.

To by było na tyle jeśli o „wydarzenia kulturalne”. Nasze następne spotkanie odbędzie się już w nowym, 2008 roku, dlatego życzymy sobie i wam wielu jeszcze wspanialszych koncertów, spotkań, konkursów... ale przede wszystkim spokojnych świąt oraz zdrowego i szczęśliwego Nowego Roku!

LEKTURY OBOWIĄZKOWE

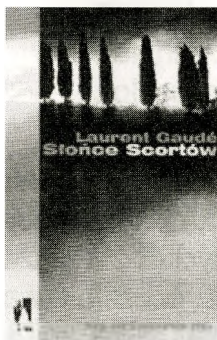
Milena Lewandowska i Paulina Sęk



„Jadąc do Babadag” Andrzej Stasiuka - książka z pewnością dla wymagającego czytelnika, wymaga skupienia i poświęcenia. Autor popisuje się kunsztem w długich, lecz barwnych opisach, bardzo trafnych, często zadziwiających spostrzeżeniach. Niestety mało jest akcji, toczy się bardzo wolno, a opisy, które na początku zaskakują, zaczynają nużyć przez swoją wielkość. Książka zwraca jednak oczy czytelnika ku tej zapomnianej części Europy, tej „nieskażonej cywilizacją”. To bardzo miłe czasem oderwać

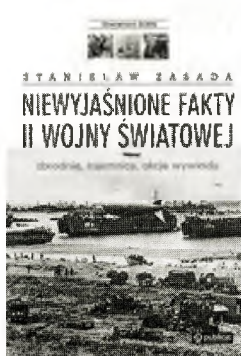
się od szybkiego tempa, nowoczesnego życia, jakie wiemy. Brawo za pomysł, wykonanie jednak nie jest dla wszystkich przystępne.

Moja ocena 4/10



„Słońce Scortów” Laurent Gaudé - jedna z najlepszych książek jakie miałam okazję przeczytać. Nie wspominając już o pomysłowej fabule utworu, sam język sprawia, że chcemy *więcej i więcej*. Autor porusza bardzo dużo tematów, mówi o miłości i cierpieniu, o więzach rodzinnych i przywiązaniu do własnego domu, o tym jak zmienny jest los, jak bawi się z nami. Polecam.

Moja ocena 9/10



Stanisław Zasada - „Niewyjaśnione fakty II wojny światowej”- Z całą pewnością nie jest to książka „lekka, łatwa i przyjemna”, aczkolwiek nie oznacza to wcale, że jest ona „niedobra”. Stanisław Zasada opisuje ucieczki z obozów zagłady, zamachy, akcje wywiadu, które po dziś dzień są pełne tajemnic. Uważam, że ta poruszająca opowieść jest warta przeczytania. Co prawda nie zachwyci ona nikogo kto nastawi się na „szybkie czytanie przed snem” bądź też płomienny wążek miłosny, lecz nie o to chodzi. Dużym plusem „Niewyjaśnionych Faktów...” wydanych przez „Publicat” są ilustracje. Wycinki z gazet, zdjęcia i kopie dokumentów dodatkowo przyciągają uwagę czytelnika. Polecam każdemu, kto ma chwilę czasu chęci do jej przeczytania i pogłębienia swojej wiedzy historycznej.

Moja ocena: 10/10

KONKURSY – NOTATNIK

1. Warsztaty poetyckie w Piszcu (2-5 kwietnia 2008)

Warunkiem uczestnictwa w warsztatach jest nadesłanie do 29 lutego 2008r. krótkiej informacji o sobie i swoich zainteresowaniach poetyckich, a także – 3 lub 4 własnych utworów. Koszt uczestnictwa w warsztatach to: 300 zł- wpisowe +dojazd na koszt własny - pozostałe sumy pokrywają organizatorzy. Adres, na który należy nadsyłać zgłoszenia:

Muzeum K. I. Gałczyńskiego w Praniu, 12-220 Ruciane-Nida z dopiskiem "warsztaty poetyckie" Szczegółowy program festiwalu będzie dostępny od stycznia 2008 na stronie – www.festiwalpoezji.pisz.pl

2. "Połów 2009"

Konkurs adresowany do poetów przed debiutem książkowym. Aby wziąć udział należy przygotować zestaw wierszy - pod wspólnym tytułem - stanowiący arkusz poetycki o objętości 13 stron. Zgłoszenia przyjmowane są od 6 września 2007 do 30 kwietnia 2008 wyłącznie poprzez formularz dostępny na stronie **biuroliterackie.pl**. Pierwszego laureata poznamy w październiku, kolejnych w odstępach 6-8 tygodniowych. Wiersze ukażą się w "Przystani!". Każdej prezentacji towarzyszyć będzie laudacja arbitra oraz rozmowa z "wyłowionym" autorem.

3. Ogólnopolski i polonijny Konkurs Literacki im. Zbigniewa Herberta. (Organizowany z okazji roku Zbigniewa Herberta.)

Zgłoszenia należy nadsyłać do 29 lutego 2008 roku (decyduje data stempla pocztowego). Jury będzie rozpatrywać jedynie utwory dotąd nienagradzane i niepublikowane. Nadesłany zestaw poezji bądź prozy należy oznaczyć godłem. Tym samym godłem należy opatrzyć także dołączoną do przesyłki zaklejoną kopertę, zawierającą imię, nazwisko i adres autora, krótką notkę biograficzną (z ewentualnym numerem telefonu, adresem email) oraz odcinek potwierdzenia wpłaty na konto: dla osób mieszkających poza

granicami Polski: w United Kingdom - Br@ndBook London Publishing, Barclays Bank, Sort Code: 205 706, Account Number: 10493635, dla osób zamieszkałych w Polsce: Marzena Majewska mBank, konto nr 58 1140 2004 0000 3402 3637 2409. Przy wpłacie należy wpisać cel wpłaty r11; KONKURS LIETRACKI im. Zbigniewa Herberta (wpłaty: mieszkańcy Polski: 20 zł, mieszkańcy Wlk. Brytanii- 4 funty). Biorący udział w konkursie są zobowiązani również do dołączenia podpisanego przez siebie oświadczenia o własnym autorstwie nadesłanych prac. Nagrody to: miejsce 1: **wydanie książki w wydawnictwie** organizującym konkurs, miejsce **II 100 funtów**, miejsce **III 50 funtów**. Prace należy przysyłać na adres: Br@ndBook London Publishing; 27 Newcourt House; Pott Street; LONDON E2 0EG; U. K. Ogłoszenie wyników nastąpi 19 kwietnia 2008 roku Londynie.

Włóczypióro

Redaktor naczelny:

Makary Górzyński

Zespół redakcyjny: Paulina Sęk,
Marta Perlińska, Milena Lewandowska.

Ponadto Autorzy artykułów:

Maria Bortnik, Przemek Czekala,
Błażej Dziurzyński, Agnieszka Kubiś,
Lech Lament, Agnieszka Tomczyk,

Małgorzata Szewczuk

Oprawa graficzna:

Makary Górzyński

wydawca: **MIPBP w Turku**

Adres do korespondencji:

Włóczypióro, MIPBP w Turku
ul. Dworcowa 5
62-700 Turek

wlozczypioro@tlen.pl

Druk: Spółdzielnia Usług

Poligraficznych

**Turek, ul. Górnicza,
nakład 300 egz.**

WARSZTATY LITERACKIE

**odbywają się raz lub dwa razy
w miesiącu, w wybrane piątki**

KONTAKT: wlozczypioro@o2.pl

lub w Czytelnii

MIPBP w Turku

A photograph of a winter landscape. A snow-covered path leads through a line of bare trees. The sun is low in the sky, creating a bright glow and long shadows. The overall scene is serene and quiet.

**Białą się pola, oj białą,
Zasnęły krzewy i ziola
Pod miękką śniegu pościelą...
Biała pustynia dokoła.
Gdzie była łączka zielona,
Gdzie gaj rozkoszny brzozowy,
Drzew obnażone ramiona
Sterczą spod zasp śniegowej
Opadła weselna szata,
Zniknęły wiosenne czary,
Wiatr gałązkami pomiata,
Zgrzytają suche konary. (...)**

POWIĘKSZENIE
proj. A.Kubis
foto M.Górzyński
tekst A.Asnyk "Na śniegu"

Reklamacja czasu

Nr rekl.	D a t a			Ilość szt.
	1a	1	1	
Powody reklamacji				Czas na przewod.
1. Brak przyrządu				_____
2. Brak odpow. narzędzi				_____
3. Twardy materiał				_____
4. Nadmiar materiału				_____
5. Wadliwy przyrząd				_____
6. Mała ilość sztuk				300+
7. Wadliwy rysunek				_____
8. Wadliwy plan operac.				X07-III08
9. Wadliwie obliczony czas				październik
10. Wina warsztatu (poprzedn. złe wykonane oper.)				_____
11. Zmiana stanowiska				_____
12. Zakres końcowy				marzec 2008
13.				_____
Podpis majstra				Podpis
ISSN-1734-5758				z.up.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny
ul. Dworcowa 5, 62-700 Turek
tel. 063 278 51 34 w.17